

# KSIĄŻKA O TABU NA DRODZE DO SAMOPOZNANIA

ALAN WATTS



Alan Watts

**KSIAŻKA O TABU  
NA DRODZE DO  
SAMOPOZNANIA**

 **KENDRA**  
PUBLISHING

Tytuł oryginału:

*The Book on the Taboo Against Knowing Who You Are*

Copyright © by Anne Watts and Joan Watts c/o Salky Literary Management, New York, USA c/o Book/lab Literary Agency, Warsaw, Poland.

Copyright © 2020 for the Polish edition and translation by Kendra Publishing Ltd. All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

ISBN 978-1-909195-99-8

Wydanie I, 2020

Przekład z języka angielskiego: **Elżbieta Szczudło**

Redakcja i korekta: **Jolanta Chrostowska-Sufa**, [www.otokorekta.pl](http://www.otokorekta.pl)

Korekta rewizyjna: **Justyna Jakubczyk**

Konsultacja (DTP): **Krzysztof Grzegorz Sufa-Chrostowski**

Grafika i skład: **Paweł Starzak**

Zdjęcie na okładce: Shutterstock.com

Kendra Publishing Ltd

[www.kendra.com.pl](http://www.kendra.com.pl)

*Elu,  
bez Ciebie nie byłoby tej książki  
w języku polskim.*

*Dziękujemy.  
Kendra Publishing*



# SPIS TREŚCI

Słowo od tłumacza

Przedmowa

1.	Wiedza zakazana.....	13
2.	Gra w czarne i białe .....	35
3.	Jak być autentyczną imitacją.....	67
4.	Świat jest twoim ciałem.....	105
5.	I co z tego? .....	129
6.	To .....	163
	O autorze .....	185





# SŁOWO OD TŁUMACZA

Jako kilkuletnie dziecko często zadawałam sobie pytania: Gdzie kończy się Wszechświat? A jeżeli ma on koniec, to co zaczyna się tam, gdzie Wszechświat się kończy? Bo przecież jeżeli „coś” ma granice, to z definicji muszą one odgraniczać „coś” od „czegoś”.

Nasunęły mi się podobne pytania, kiedy czytałam, już jako nastolatka, o teorii Wielkiego Wybuchu, będącej próbą naukowego opisanie czy wytłumaczenia sposobu, w jaki powstał nasz Wszechświat. Skąd wzięła się energia, która „wybuchła”? Co sprawiło, że wybuchła, i w czym się ona rozszerza, tworząc znany nam Wszechświat?

Wydaje się, że poważni naukowcy grubą kreską odzielili się od tych pytań i są one z założenia zadawane jedynie przez filozofów, teologów, mistyków i szaleńców. W moim życiu zawsze stanowiły tło dla wszystkiego, co się działo. Były kompasem, który wyznaczał kierunek moich studiów, zainteresowań, decyzji, a w rezultacie doprowadziły mnie do doświadczenia, które zawierało w sobie

wszystkie możliwe odpowiedzi – doświadczenia mistycznego. Paradoxem jest to, że doświadczenia tego nie można przełożyć na myśli czy słowa, ponieważ istnieje ono poza ludzkim umysłem, a ja tak bardzo chciałam przekazać wszystkim wokół rewelacje, które zostały mi objawione. Nie potrafiłam ich zwerbalizować ani ogarnąć umysłem. To właśnie w tym czasie przeczytałam *Księżkę o tabu na drodze do samopoznania* Alana Wattsa. Jak genialnie potrafił on wyrazić to, co jest niewyrażalne! W prosty i przystępny sposób udało mu się odbić fragment doświadczenia mistycznego w naszej codzienności, kulturze, historii, tradycji, religii i nauce.

Ta *Księżka o tabu...* zawiera uniwersalny i ponadczasowy klucz otwierający nam drzwi do ostatecznej Prawdy; do tego, gdzie, kim i po co jesteśmy.

Pragnienie podzielenia się *Księżką o tabu...* Wattsa z rodziną i przyjaciółmi w Polsce sprawiło, że przetłumaczyłam ją na język polski. Jej ostateczna wersja jest efektem pracy wielu wyjątkowych osób, ale impulsem, który zainicjował ten projekt, była miłość do ostatecznej Prawdy.

Chciałam podziękować tym, którzy byli i na zawsze pozostaną częścią tej historii: mojej mamie, Edycie Ponikiewski oraz Bernadecie i Pawłowi Starzakom.

Elżbieta Szczudło  
Chicago, luty 2019

# PRZEDMOWA

Książka ta eksploruje nierozpoznane, ale niezwykle potężne tabu – naszą cichą konspirację przeciwko odkryciu tego, kim lub czym tak naprawdę jesteśmy. Mówiąc w skrócie, stawiam w niej tezę, iż powszechne pojmowanie siebie jako odrębnego ego ograniczonego powłoką cielesną jest halucynacją. Tak definiowane ego nie współgra z nauką Zachodu ani z eksperymentalną filozofią religii Wschodu, a w szczególności z wedantą – jednym z głównych nurtów filozofii indyjskiej. Halucynacja ta sprawia, że nadużywamy dostępnej nam technologii w celu ujarznienia naszego środowiska naturalnego, doprowadzając do jego destrukcji.

Dlatego też pilnie potrzebujemy – zgodnej z faktami fizycznymi – reinterpretacji własnego istnienia, która pomoże nam przewyczyć uczucie wyobcowania z Wszechświata. W tym właśnie celu sięgnąłem po nauki i przekazy zawarte w wedancie, prezentując je we współczesnym stylu zachodnim. Opracowanie to nie jest podręcznikiem czy wprowadzeniem do wedanty. Nazwałbym je raczej skrzyżowaniem zachodniej myśli naukowej ze wschodnią intuicją.

Szczególne podziękowania kieruję do mojej żony Mary Jane za jej wnikliwą edycję książki oraz komentarze. Jestem także wdzięczny fundacji Bollingen za wsparcie projektu, w ramach którego napisałem niniejszą książkę.

Alan Watts  
Sausalito, Kalifornia,  
styczeń 1966

# 1 WIEDZA ZAKAZANA

Jaką wiedzę powinni mieć młodzi ludzie, aby uchodzić za „wtajemniczonych”? Innymi słowy, czy istnieją jakieś poufne informacje dotyczące ludzkiego życia, jakieś specjalne tabu, wiedza zakazana, której większość rodziców i nauczycieli albo nie przyswoiła, albo o niej nie mówi?

Obowiązywała kiedyś w Japonii tradycja, aby nowożeńcom dawać w prezencie „książkę do poduszki”. Był to niewielki zbiór drzeworytów, często kolorowych, obrazujących szczegóły seksualnych igraszek. Nie chodziło jedynie o to, że – jak mawiają Chińczycy – „jeden obraz jest wart tysiąca słów”. Istotą tego prezentu było oszczędzenie rodzicom wstydu związanego z wtajemniczaniem swoich dzieci w tak intymne sprawy podczas rozmowy w cztery oczy. Lecz w dzisiejszym zachodnim świecie informacje tego typu dostępne są w każdym kiosku za rogiem. Seks nie stanowi już sfery tabu. Wiedza nastolatków na jego temat często przewyższa wiedzę dorosłych.

Jeżeli seks nie jest już tematem tabu, to co nim jest? Zawsze istnieje *jakieś* tabu. Coś, co ulega stłumieniu, zawoalowaniu, co obserwujemy ukradkiem i dyskretnie, aby nie narazić się na niepokój związany z bezpośrednią konfrontacją. Tabu zawiera w sobie kolejne tabu, niczym

warstwy cebuli odsłaniające się jedna po drugiej. Co więc znajdowałoby się w książce, którą ojcowie mogliby podrzucić swoim synom, a matki córkom, nie dopuszczając do niezręcznej sytuacji?

W pewnych kręgach społecznych istnieje silne tabu związane z religią, także w tych, w których ludzie uczęszczają do kościoła i studiują Biblię. Religia jest tam sprawą osobistą. W złym guście jest o niej rozmawiać czy się o nią sprzeczać. A już bardzo źle widziane jest obnoszenie się ze swoją pobożnością. Kiedy jednak zapoznamy się bliżej z którąkolwiek z największych religii świata, możemy zacząć się zastanawiać, czego tak naprawdę dotyczy ta zmowa milczenia. Z pewnością książką, którą mam na myśli, nie byłaby Biblia, ta „dobra księga” – fascynujący zbiór starożytnych mądrości i opowieści, którą tak długo traktowano jak świętą krowę, że równie dobrze można by ją zamknąć w ukryciu na stulecie albo dwa, po to, aby móc ją ponownie przedstawić ludziom w nowym świetle. Rzeczywiście można w Biblii znaleźć kilka sekretów, niektóre nawet wywrotowe, jednak ich zawikłana, archaiczna symbolika i niejednoznaczny sens sprawiają, że chrześcijaństwo stało się niezwykle trudne do zrozumienia dla współczesnego człowieka. Chyba że zgodzimy się na uproszczoną jego wersję sprowadzoną do „bycia dobrym” i naśladowania Jezusa, nikt jednak ci nie wyjaśni, *jak* to zrobić. Aby tego dokonać, potrzebujesz szczególnej mocy pochodzącej od Boga zwanej „łaską”, ale wszystko, co o niej tak naprawdę wiemy, to tyle, że jedni jej dostępują, a inni nie.

Ze wszystkich wielkich religii, jak judaizm, chrześcijaństwo, islam, hinduizm czy buddyzm, bardzo trudno jest

dzisiaj cokolwiek wydobyć w sensie praktycznym, podobnie jak z pustej wyeksploatowanej kopalni. Z niewielkimi wyjątkami, trudnymi do znalezienia, kreowane w nich wizje człowieka i świata, towarzyszące im obrzędy, sposoby obrazowania i stworzone przez nie pojęcia dobrego życia wydają się nieadekwatne do współczesnej wiedzy o Wszechświecie czy do tak szybko zmieniającego się świata, że większość z tego, czego uczymy się w szkole, jest już przestarzała w dniu ukończenia studiów.

Książka, którą mam na myśli, nie byłaby księgą religijną w utartym znaczeniu, ale poruszałaby wiele tematów, których religie dotyczą – takich jak Wszechświat oraz miejsce, jakie zajmuje w nim człowiek; tajemnicze centrum doświadczania nazywane „ja”; problemy życia i miłości, ból i śmierć oraz pytanie o to, czy egzystencja ma znaczenie, w *jakimkolwiek* ujęciu tego słowa. Istnieje narastająca obawa, że egzystencja jest jedynie wyścigiem szczurów w pułapce: organizmy żywe, z ludźmi włącznie, są tylko tubami, które jednym końcem wchłaniają rzeczy, a drugim je wydalają. Czynności te utrzymują je w działaniu, prowadząc ostatecznie do ich zużycia. Aby podtrzymać tę farsę, znalazły one sposób na tworzenie nowych tub, które powielają zastany schemat wchłaniania i wydalania. Rozwinęły one zwoje nerwowe nazywane mózgiem oraz zmysł wzroku i zmysł słuchu, aby łatwiej móc zdobywać kolejne kęsy do połknięcia. Kiedy są już wystarczająco najedzone, nadwyżkę energii zużywają, poruszając się na różne skomplikowane sposoby, wydają różnorodne dźwięki, wciągając i wydychając powietrze otworem gębowym, oraz gromadzą się w grupie po to, aby walczyć z innymi

grupami. Z czasem wykształcają całe mnóstwo użytecznych aparatów i przestają przypominać typowe tuby, osiągając zadziwiającą różnorodność form i kształtów. Istnieje niepisana reguła zakazująca pożerania się nawzajem tubom o takich samych kształtach, na ogół jednak rywalizują one między sobą o status dominującej tuby. Wszystko to wydaje się cudownie bezcelowe. I rzeczywiście, gdy zaczniemy się nad tym zastanawiać, będziemy skłonni postrzegać naszą egzystencję jako bardziej cudowną niż bezcelową. W rzeczy samej, wydaje się to niezwykle dziwne.

Aby móc poczuć, jak niesamowity i wysoce nieprawdopodobny jest normalny stan rzeczy, wymagane jest szczególnego rodzaju oświecenie. G.K. Chesterton powiedział kiedyś, że zdumienie na widok gryfa czy gorgony – stworzeń, które nie istnieją – to jedna rzecz. Druga zaś, o wiele bardziej niezwykła, to zdumienie na widok nosorożca czy żyrafy, stworzeń istniejących, lecz tak dalece fascynujących, że przez to wydają się nierealne. To poczucie uniwersalnej dziwności wywołuje jakże palące pytanie o sens rzeczy. Dlaczego wśród wszystkich możliwych światów naszym udziałem stała się akurat ta kolosalna – i zbędna – mnogość galaktyk unoszących się w tajemniczo zakrzywionym kontinuum czasoprzestrzennym? Te miriady różnych gatunków – tub biorących udział w szalonej grze o zdobycie przewagi nad innymi? Te niezliczone sposoby „przejawiania się”, poczynając od wyrafinowanej architektury płatka śniegu czy atomu, kończąc na zaskakującej wspaniałości lirogonu czy pawia?

Ludwig Wittgenstein – wraz z resztą współczesnych filozofów, logików i metodologów – próbował uwolnić



się od tego pytania, twierdząc, iż nie ma ono znaczenia, a jego zadawanie jest bezsensowne. Większość problemów filozoficznych zostaje rozwiązana przez pozbycie się ich, przez dojście do punktu, w którym dostrzegamy, że pytania w rodzaju: „Dlaczego Wszechświat jest taki, a nie inny?” są wyrazem intelektualnej neurozy. Są niewłaściwym użyciem słów, co sprawia, że pytanie *brzmi* sensownie, ale w istocie jest pozbawione znaczenia, jak pytanie: „Gdzie jest Wszechświat?”. Bo przecież wszystko, co istnieje, musi znajdować się we Wszechświecie. Zadaniem filozofii zatem jest uchronić ludzi przed tego typu nonsensami. Wittgenstein, jak się przekonamy, miał w tym swój cel. Niemniej zachwyty nie jest chorobą. Zachwyty i jego ekspresja w poezji oraz w sztuce należą do najistotniejszych czynników odróżniających człowieka od zwierząt oraz ludzi wrażliwych i inteligentnych od idiotów.

Czy istnieje więc jakiś rodzaj poufnej wiedzy o tym zdumiewającym układzie rzeczy? Takiej, która nigdy nie ujawni się poprzez tradycyjne kanały przekazu – czyli historyczne religie i filozofie? Tak, istnieje. Była ona często powtarzana, lecz w taki sposób, że w naszej dzisiejszej cywilizacji staje się prawie niemożliwa do usłyszenia. Nie zdajemy sobie sprawy, jak dalece jest to wiedza przełomowa, i to nie tylko w sensie politycznym oraz moralnym, lecz także w sposobie, w jaki wywraca do góry nogami nasze postrzeganie rzeczywistości i poczucie zdrowego rozsądku. Trudne do określenia są też społeczne konsekwencje, które mogłyby z niej wynikać. Dotychczas ta wewnętrzna rewolucja umysłu ograniczała się do nielicznych odizolowanych jednostek. Nie mam informacji o tym, aby

kiedykolwiek charakteryzowała ona większe grupy ludzi czy całe społeczeństwa. Ta wiedza zawsze była uważana za zbyt niebezpieczną. Na skutek tego powstało tabu.

Lecz dzisiejszy świat znalazł się w niezwykle niebezpiecznej sytuacji, a poważne choroby często wymagają podjęcia ryzykownej terapii – jak w przypadku surowicy Pasteura przeciwko wściekliźnie. Nie chodzi tylko o to, że możemy wysadzić naszą planetę w powietrze eksplozją nuklearną, zadławić ekstremalnym przeludnieniem, zniszczyć zasoby naturalne, zaniedbując ich ochronę, czy zrujnować ziemię oraz jej plony nadużywaniem toksycznych pestycydów. Pomijając bowiem to wszystko, istnieje szansa, że nasza cywilizacja okaże się technologicznym sukcesem dzięki metodom, które większości ludzi wydawać się będą zaskakujące, przerażające i dezorientujące – z tego prostego powodu, iż będą ulegać ciągłym zmianom. To tak, jakbyśmy brali udział w grze, której reguły zmieniają się, zanim jeszcze zdążymy je zrozumieć. W grze, z której można wycofać się jedynie poprzez samobójstwo, a powrót do jej pierwotnej formy jest niemożliwy.

Problem człowieka i technologii jest zazwyczaj określany w nieodpowiedni sposób. Uważa się, że ludzkość ewoluowała jednostronnie, rozwijając technologię bez równoległego wzrostu w aspekcie integracji moralnej, inaczej mówiąc, bez porównywalnego postępu w zakresie edukacji i racjonalnego myślenia. Chodzi tu jednak o coś bardziej fundamentalnego. Sedno sprawy dotyczy sposobu, w jaki postrzegamy samych siebie jako istoty ludzkie, poczucia własnego istnienia, naszej indywidualnej egzystencji i tożsamości. Cierpimy z powodu halucynacji spowodowanej

falszywym i zniekształconym obrazem naszej egzystencji jako organizmów żywych. Większość z nas ma poczucie „ja” jako odseparowanego centrum uczuć i działań, żyjącego wewnątrz nas i ograniczonego przez ciało fizyczne. To centrum „konfrontuje” się z „zewnątrznym” światem ludzi i rzeczy, kontaktując się z dziwnym i obcym Wszechświatem za pomocą zmysłów. Język, którego na co dzień używamy, doskonale odzwierciedla tę iluzję. „Przyśzedłem na ten świat”, „Musisz stawić czoła rzeczywistości”, „Zawładnięcie naturą”.

To poczucie wyobcowania i tymczasowości we Wszechświecie przeczy wszystkiemu, co nauka może powiedzieć o człowieku (i innych organizmach żywych). Nie „przychodzimy na ten świat”, ale się z niego wyłaniamy jak liście z drzewa. Tak jak ocean faluje, tak Wszechświat tworzy ludzi. Każda jednostka jest ekspresją otaczającej ją natury, unikatową, jedyną w swoim rodzaju kreacją Wszechświata. Większość ludzi doświadcza tego faktu niezwykle rzadko, jeśli w ogóle. Nawet ci, którzy teoretycznie go rozumieją, ale nie mieli okazji przekonać się o tym empirycznie, postrzegają siebie jako odizolowane ego umieszczone wewnątrz powłoki cielesnej.

Pierwszą konsekwencją wynikającą z tej iluzji jest nasze nieprzyjemne nastawienie do świata „zewnątrznego”. Bez końca „podbijamy” naturę, kosmos, góry, pustynie, bakterie i insekty, zamiast uczyć się współistnieć z nimi w harmonijnym porządku. W USA symbolami tego podboju są buldożer i rakieta kosmiczna – urządzenie równające z ziemią wzgórza i pagórki, robiące miejsce pod pudełkową zabudowę, oraz falliczny pocisk wznoszący się ku

niebu. (Niemniej jednak mamy też architektów potrafiących stawiać domy na wzgórzach bez rujnowania krajobrazu. Mamy astronomów, którzy wiedzą, że Ziemia już jest daleko w kosmosie i że naszą potrzebę eksplorowania innych światów należy zaspokoić przy użyciu czułych elektronicznych instrumentów, które – niczym oczy naszym mózgom – przybliżą nam nawet najodleglejsze obiekty)<sup>1</sup>. Ta nieprzyjazna postawa skupiona na podboju natury ignoruje podstawową współzależność wszystkich bytów i zjawisk – to, że świat poza naszym własnym ciałem jest tak naprawdę jego przedłużeniem – i zginie, kiedy zniszczymy środowisko, z którego wyłoniliśmy się i od którego zależy cała egzystencja.

Kolejną konsekwencją wynikającą z przekonania, iż jesteśmy jedynie odseparowanymi umysłami w obcym – i często absurdalnym – Wszechświecie, jest to, że brakuje nam poczucia *zdrowego* rozsądku, sposobu widzenia świata, który byłby nam wspólny. Moja opinia rywalizuje z twoją, dlatego też najbardziej agresywny i skłonny do przemocy (tym samym niewrażliwy) agitator ma moc decyzyjną. Chaos spowodowany rywalizującymi i sprzecznymi opiniami oparty na agresywnej propagandzie jest jednym z najgorszych możliwych źródeł kontroli potężnej technologii.

Może się zatem wydawać, że potrzebujemy natchnionego geniusza, który wynajdzie nową religię. Taką filozofię życia

---

<sup>1</sup> „Nie wierzę, że cokolwiek wartościowego wyniknie z eksploracji sterty kamieni tworzących powierzchnię Księżyca... Niech nam się nie wydaje, iż z powodu ogromnego budżetu, jakim dysponuje NASA, astronomia cieszy się teraz dużym poparciem”. Fred Hoyle, *Galaxies, Nuclei and Quasars*, Harper & Row, New York 1965.

i widzenia świata, która byłaby zrozumiała i do przyjęcia u schyłku dwudziestego wieku, dzięki której każdy mógłby odczuć, że świat jako całość oraz każde poszczególne istnienie, a szczególnie jego własne życie, mają znaczenie. Niestety, jak wielokrotnie pokazała nam historia, nie byłoby to wystarczające. Religie dzielą i wprowadzają niezgodę. Są rodzajem wywyższania się, ponieważ opierają się na oddzieleniu „zbawionych” od „potępionych”, prawdziwie wierzących od heretyków, należących do grupy od tych pozostających poza nią. Nawet religijni liberałowie grają w grę pod nazwą „Jesteśmy bardziej tolerancyjni od ciebie”. Co więcej, jako systemy oparte na doktrynach, symbolice i rytuałach religie przybrały formę instytucji wymagających lojalności oraz ochrony w celu zachowania „czystości”. A ponieważ każde wierzenie jest przepełnione żarliwą nadzieją mającą przysłonić wątpliwości i niepewność – religie potrzebują neofitów. Im więcej ludzi podziela nasze poglądy, tym mniej będzie nas dręczyć niepewność naszego położenia. Koniec końców, jeśli ktoś wyznaje chrześcijaństwo albo buddyzm, to w ich współczesnej formie. Nowe i niewygodne idee należy jakoś wpleść w tradycje religijne, jakkolwiek byłyby one sprzeczne z pierwotnymi doktrynami, tak aby wierny mógł z przekonaniem zapewnić: „Jestem przede wszystkim wyznawcą Jezusa/Mahometa/Buddy itd.”. Całkowite zawierzenie się jakiegokolwiek religii jest nie tylko intelektualnym samobójstwem, świadczy też o braku wiary, ponieważ zamyka umysł na nowe wizje świata. Wiara jest przede wszystkim otwarciem – aktem zaufania temu, co nieznanne.

Gorliwy świadek Jehowy próbował mnie kiedyś przekonać, iż kochający Bóg z pewnością wyposażyłby

ludzkość w rzetelny i nieomylny podręcznik postępowania. Odparłem mu, że szanujący się Stwórca nie zniszczyłby ludzkiego umysłu, tworząc go tak nieugiętym i sztywnym, że w poszukiwaniu wszystkich odpowiedzi opierałby się on na jednej księdze – Biblii. Użyteczność słów, a tym samym książek, ma polegać na ukazaniu nam świata, życia i doświadczeń wykraczających poza same słowa czy idee. Tak jak pieniądze nie są same w sobie materialnym zasobem, tak książki nie są życiem. Oddawanie czci pismom porównać można do zjadania banknotów(...)

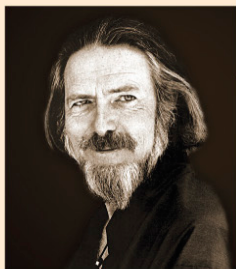
Książkę można kupić pod adresem

[www.kendra.com.pl/shop/kategoria-produktu/ksiazki/](http://www.kendra.com.pl/shop/kategoria-produktu/ksiazki/)

„Książka o tabu...”, jedno z **najbardziej znanych dzieł Alana Watts**a, obnaża iluzję postrzegania naszego JA jako odseparowanego ego, zamieszkującego „skórzany worek” ciała. **Iluzja ta jest przyczyną niewłaściwego użycia technologii**, mającego na celu agresywne i antagonistyczne ujarznienie naturalnego środowiska człowieka, **co prowadzi do jego zniszczenia**.

Autor uwspółcześnia i przybliża nam **starożytną hinduską filozofię wedanty**. Z rozmachem prezentuje metodę odwróconej psychologii, którą się ona posługuje, prowadząc nas do uświadomienia sobie, iż JA stanowi podstawę Wszelchświata.

Alan Watts, znany z **blyskotliwego dowcipu oraz jasności rozmowania**, opisuje naturę JA w formie zbioru instrukcji **poprzedzających poznanie tajemnicy istnienia** – instrukcji, które u progu dorosłości ojciec może przekazać synowi, a matka córce.



## Alan Watts 1915–1973

Alan Watts, posiadający stopień **doktora teologii**, to jeden z najbardziej oryginalnych i przystępnych filozofów XX wieku. Znany jest przede wszystkim jako interpretator buddyźmu zen, ale także filozofii chińskiej i indyjskiej. Już w wieku 16 lat napisał pierwszy esej dla czasopisma Łoży Buddyjskiej w Londynie. **Podczas swojej 40-letniej pracy zyskał reputację czołowego interpretatora filozofii Wschodu dla zachodnich odbiorców**. Wydał ponad dwadzieścia pięć książek oraz nagrał setki wykładów, seminariów, audycji radiowych i telewizyjnych. Ukształtował własną filozofię, którą z wielkim entuzjazmem dzielił się z czytelnikami i słuchaczami na całym świecie.

**Filozofia Watts**a obecnie jest aktualna bardziej niż kiedykolwiek. Wybiegając w przyszłość, pisał on o problemach, z którymi zmagamy się właśnie teraz. Jednocześnie podpowiadał, jak zachować zdrowy rozsądek i czym się kierować, abyśmy jako społeczeństwo i cywilizacja mogli funkcjonować na wzór zdrowego organizmu.

## Audiobooki z Alanem Wattsem

Unikatowa seria wykładów audio z polskim lektorem. Posłuchaj na stronie [www.kendra.com.pl](http://www.kendra.com.pl).



ISBN 978-1-909195-99-8



 **KENDRA**  
PUBLISHING  
[www.kendra.com.pl](http://www.kendra.com.pl)  
[www.alanwatts.pl](http://www.alanwatts.pl)

9 781909 195998